

ŁĄCZNIK

BIBLIJNY

Nr 3 (88) 2021

Wydawany przez Mesjańskie Zbory Boże (Dnia Siódmego)

- Psalm 73
- Słowo od redakcji
- Ku czemu podąża świat, w jakim żyjemy?
- Jak wytrwać do końca?
- Doświadczenia patriarchów
- O faryzeuszu i celniku
- Tomasz Cranmer
- Zakaz mordowania
- Darem jest czas
- Kontakty z umarłymi
- Wyznanie wiary

ŁĄCZNIK BIBLIJNY

Biblijny kwartalnik wydawany przez
Mesjańskie Zbory Boże (Dnia Siódmego)

Nr 3 (88) 2021

„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1.2-3).

Psalm 73

Zaiste, dobry jest Bóg dla tego, kto prawy, dla tych, którzy są czystego serca. Co do mnie – omal nie potknęły się nogi moje, omal nie poślizgnęły się kroki moje, bo zazdrościłem zuchwałym, widząc pomyślność bezbożnych ...

Czy więc na próżno w czystości zachowywałem serce moje
I w niewinności obmywałem ręce moje?

(...)

Chciałem to tedy zrozumieć, lecz niezwykle trudnym mi się to wydawało,
Dopóki nie dotarłem do tajemnic Bożych i nie zrozumiałem kresu ich.

Zaprawdę stawiasz ich na śliskim gruncie, strącasz ich w zagładę...

Gdy rozgoryczone było serce moje, a w nerkach czułem klucie, byłem głupi i nierozumny, byłem jak zwierzę przed Tobą. Bo przecież jam zawsze z Tobą.

Tys ujął prawą rękę moją. Prowadzisz mnie według rady swojej,

A potem przyjmiesz mnie do chwały...

Chociaż [więc] ciało i serce moje zamiera, to jednak Bóg jest opoką serca mego i działałem moim na wieki.

Bo oto ci, którzy oddalają się od ciebie, zginą ...

Lecz moim szczęściem być blisko Boga. Pokładam w Jahwe, w Bogu nadzieję moją, aby opowiadać o wszystkich dziełach Twoich (w.1-3.13.16-18.21-23.26-28).

Redakcja: Bolesław Parma, Emil Stekla, Aaron Stekla

e-mail: boleslaw.parma@gmail.com 44-300 Wodzisław Śląski, ul. Słoneczna 5/7, nr tel. 661 316 897

Nasz biuletyn jest bezpłatny. Każdy jednak może wesprzeć naszą działalność misyjną dobrowolną ofiarą. Wpłaty można dokonywać na konto bankowe:

Mesjańskie Zbory Boże (Dnia Siódmego) PKO Bank Polski S.A.

nr: **57 1020 1390 0000 6902 0663 9704**

SŁOWO OD REDAKCJI

Drodzy Bracia i Siostry,

Minął kolejny kwartał. W tym czasie miały miejsce trzęsienia ziemi, katastrofy, nagle ulewę i powódzie, tornada oraz pożary na niespotykaną wcześniej skalę. Nadal też mamy pandemię Covid-19, rzekomo już czwartą falę, a do tego wszystkiego dochodzą zawirowania w świecie polityki, nie tylko w Afganistanie, USA i na Bliskim Wschodzie, ale także w Europie i w naszym kraju.

Innymi słowy, żyjemy w niebezpiecznych czasach o których św. Paweł pisał tak: „A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chełpliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy” (2 Tm 3,1-5). A to przecież nie wszystko, bo każdego dnia słyszemy o najgorszych z możliwych zbrodni, zbrodni pedofilii z udziałem duchownych.

Z każdym więc dniem coraz bardziej wzrasta przestępczość, która obejmuje wszystkie warstwy społeczne, bez wyjątku. Co gorsza, największych nadużyć i malwersacji dokonują najczęściej rządzący.

Zaobserwować można także ciągly wyzysk mas pracujących, o którym pisał już św. Jakub. Czytamy: „A teraz wy, bogacze, płaczcie i narzekajcie nad nieszczęściami, jakie na was przyjdą (...) Nagromadziliście skarby w dniach, które się mają ku końcowi. Oto zapłata, zatrzymana przez was robotnikom, którzy zżęli pola wasze, krzyczy, a wołania żeńców dotarły do uszu Pana Zastępów” (Jk 5,1,3-4).

Ale czy ktoś się tym przejmie? Odpowiedzi nie trzeba szukać daleko. Widzimy to bowiem również w naszym kraju, w którym, co prawda, dużo się mówi o godności człowieka, ale niejednokrotnie jest ona deptana niemal na każdym szczeblu drabiny społecznej.

Co by więc powiedzieć o wszystkich tych i wielu innych znakach, jedno nie ulega wątpliwości: żyjemy w bardzo burzliwych czasach, gdyż jak było za dni Noego, tak i dziś ziemia jest „pełna nieprawości” (Rdz 6,11) oraz zubożnienia na zło. Dzieje się więc dokładnie tak, jak przepowiedział Jezus: „Ponieważ bezprawie się rozmnoży, przeto miłość wielu oziębnie. Ale kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 24,12-13).

Stąd też i rada Chrystusa: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe” (Mt 26,41) oraz: „Czuwajcie, modląc się cały czas, abyście mogli ująć przed tym wszystkim co nastanie, i stanąć przed Synem Człowieczym” (Łk 21,36).

ESCHATOLOGIA

Ku czemu podąża świat, w jakim żyjemy?

To, że otaczający nas świat jest coraz mniej zrozumiały i przyjazny życiu, dostrzega każdy przeciętny człowiek, szczególnie ludzie wyznający biblijny system praw i wartości. Lecz jak wiemy, od zarania dziejów rozmnażało się zepsucie i grzech, co już kiedyś spowodowało, że Bóg np. zesłał na Ziemię potop, czy unicestwił Sodomę i Gomorę. Ludzie niewierzący lub nijakiej wiary pytają czasem: gdzie był Bóg, gdy niewinni męczennicy ginęli w hitlerowskich obozach zagłady podczas II wojny światowej? Ale jakoś mało kto pyta, co Stwórca zrobi z dzisiejszym już niemal do cna zepsutym światem? Większość jak zwykle ma naiwną nadzieję, że jakoś to będzie... Na pewno jakoś będzie, ale jak? Tu często głos zabierają futuryści i popuszczają wodze fantazji, odwołując się oczywiście do świeckiej nauki, a jeszcze lepiej do fantastyki naukowej ('science fiction'). Tyle, że ich „proroctwa” mają tak nikły promień spełnienia się, że nikt lub prawie nikt poważnie nie bierze tego pod uwagę, podobnie jak gazetowych horoskopów i wyborczych obietnic większości polityków. Ale to bynajmniej nie oznacza, iż można lekceważyć zauważalne symptomy zbliżania się końca czasów, jakie podaje nam Pismo (np. 2 Tm 3,1-5). Już Pan Jezus zauważył, że wielu umie odgadnąć pogodę po oznakach, ale nie potrafi odczytać znaków czasu: „***Gdy nastanie wieczór, mówicie: Będzie pogoda, bo się niebo czerwieni; A rano: Dziś będzie niepogoda, bo się niebo czerwieni i jest zachmurzone. Oblicze nieba umiecie rozpoznawać, a znamion czasów nie potraficie?***” (Mt 16,2-3). Otóż to!

I tak oto dochodzimy do meritum niniejszego artykułu. Tak jak kiedyś, w czasach upadającego Cesarstwa Rzymskiego, zdeprawowane elity eksycytowały się widokiem mordujących się gladiatorów, rozszarpywanych przez dzikie zwierzęta chrześcijan, tak i dziś establishment upadającego

świata upaja się widokiem rosnącego chaosu i przerażenia ludzi powodowanego traconą stabilizacją, rosnącą liczbą ofiar terroru, kryzysów ekonomicznych, rozbitych rodzin, aborcji i eutanazji. Reszty dopełnia degrengolada moralna celowo wypaczanej obyczajowości społecznej oraz umyślnie laicyzowanej edukacji młodych pokoleń. Komu zależy na tym, żeby świat stawał się coraz bardziej koszmarny? Dla zgłębiających Pismo odpowiedź jest znana: stoi za tym szatan. Nie sam, ma on mnóstwo pomocników w szeregach demonów, a także w ludziach zaprzędanych złu, których niestety nie brakuje, a wręcz przybywa, wraz z tym jak stale przybywa „chorych” na pomnażanie bogactw materialnych, a jest to bardzo podstępna i śmiertelna choroba duchowa.

Od dawna mówiło się w sposób co nieco zawołowany, a ostatnio już niemal wprost o **nowym porządku świata i o jednym światowym rządzie**. Koresponduje to z biblijną zapowiedzią nastania rządów antychrysta i czasu wielkiego ucisku. Wiadomo, że nic tu nie stanie się na dnia na dzień, lecz stopniowo. Dla utrzymania dominacji kasty światowej finansjery w zupełności wystarczy znacznie mniejsza globalna ludzka populacja, którą łatwiej jest sterować i utrzymać w ryzach. Stąd prawdopodobnie owe tezy o obecnym przeludnieniu Ziemi, o tym że Ziemia nie wyżywi takiej ilości ludzi, że nie poradzi sobie ze stale rosnącym przemysłem i masowym transportem, które trują naturalne środowisko itd., z czym stanowczo należy się uporać? Niby to logiczne, lecz czy niezgodne z prawami przyrodzonymi manipulowanie liczebnością populacji ludzkiej nie jest wchodzeniem w prerogatywy Stwórcy, który jest suwerenem i ma wszystko pod swoją kontrolą? To wyręczenie Stwórcy dzieje się już dziś, choć jeszcze nie wszyscy to widzą. Z ideowego założenia nie widzą tego wyznawcy parareligii New Age oraz różnoracy „zieloni” (zwani ekoterrorystami), którzy mają chore ambicje autorytarnego „odnawiania oblicza Ziemi”, z efektem odwrotnym od wskazanego.

Skąd to się bierze? Ano niewyobrażalnie gigantyczne pieniądze, jakich często nieuczciwie dorobili się światowi multimiliarderzy, tak przenicowały ich poglądy, morale i stosunek do świata zwykłych ludzi, że w ich ocenie zwykły człek jest tylko tyle wart, ile można na nim zarobić, czytaj: ograbić. Najłatwiej zaś ograbia się ludzi mentalnie zmanipulowanych, poddanych dyktatowi bezprawia ubranego w pozory praworządności, co dziś staje się już niemal światową normą. Tych zaś, którzy mówią o tym wprost i głośno protestują, okrzykuje się wrogami postępu oraz sektą głóscielii spiskowych teorii dziejów. Tyle, że każdy cokolwiek obeznany z

historią świata wie, iż od zarania cała nasza cywilizacja to historia spisów, od spisku w Niebie pod wodzą archanioła Lucyfera poczynając, poprzez kolejne, do czasów obecnych. Szczerze mówiąc, obecna pandemia Covid-19 też nie wygląda na całkiem przypadkową, bo raczej na jakąś „plan-demię”, jak to niektórzy z przekąsem, ale nie bez powodu nazywają. Ludzie czy to żartując, ale częściej złorzecząc zadają sobie pytanie – czy i kiedy TO się wreszcie skończy? Jakim to sposobem różne „autorytety” przewidują terminy przychodzenia kolejnych fal tej pandemii, z góry zapowiadając obostrzenia i lockdown’y? Bo na pewno nie jest to efekt nadprzyrodzonego jasnowidzenia.

Warte zauważenia jest dziś też zjawisko celowego nadawania innego niż pierwotnie znaczenia słowom. Ma to określony cel, wprowadzenie zamętu pojęciowego, by zwłaszcza młodym ludziom wpoić jakieś nowe idee, a przy tym poróżnić ich myślenie z myśleniem ludzi starszych i doświadczonych. W takim to świecie wszystko jest na opak. Oto np. wierność narzuconej ideologii nazywa się wolnością przekonań, uległość wobec silniejszych budowaniem swojej pozycji, rozwiązłość – miłością, konformizm – buntem. Ludzi zaś myślących i mówiących inaczej skazuje się na kpiny i ostracyzm.

Na pewno nie odkryję prochu, gdy zauważę coś jeszcze znamiennego dla obecnych czasów, a mianowicie totalną inwigilację, jakiej wszyscy jesteśmy poddawani. Wiedzą o tym zwłaszcza użytkownicy elektroniki, ale wystarczy już np. zatelefonować do pierwszego lepszego urzędu czy placówki służby zdrowia, a od razu jesteśmy powiadamiani, że rozmowa będzie nagrywana. Rzecz o tyle zastanawiająca, że my z kolei nie możemy nikogo nagrywać, bo obowiązuje nas tzw. RODO. Przedtem smartfony miały funkcję nagrywania połączeń, a obecnie nie mają. Jakaś dziwna ta nasza wolność i demokracja? A niedawno mój operator komórkowy poinformował mnie, że miało miejsce pirackie włamanie na jego serwery, przez co wyciekły wrażliwe dane osobowe użytkowników, a to z kolei może skutkować posługiwanie się moimi danymi przez osoby nieuprawnione w celach przestępczych, np. ktoś może wziąć na moje konto bez mojej wiedzy i zgody kredyt bankowy. Jak należy ocenić taki stan rzeczy, nikomu nie trzeba podpowiadać. Ale jak to często bywa, ja mam tu skojarzenie z wersetem Pisma w 1 Tes 5,3 **„Gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo, wtedy przyjdzie na nich nagła zagłada...”**.

W sumie mamy dziś do czynienia z globalną odmianą wojny hybrydowej, która może być wstępem do czegoś jeszcze straszniejszego (por. Mt 24,21). Tego typu wojna prowadzona jest bez jej wypowiedzenia. Pamiętamy, jak jeszcze do niedawna w różnych telewizjach pojawiali się eksperci do spraw terroryzmu. A teraz zniknęli, bo ludzie stracili już nimi zainteresowanie? Zagonieni harówką dnia powszedniego ludzie nie mieli chwili na taką oto refleksję, że wywracane stopniowo porządki odwróciły hierarchię wartości, zrzucając człowieka z piedestału biblijnej hierarchii gatunków. Oto zwierzę dziś musi mieć komfort, odpowiednie menu i wybieg, a człowiek może nie mieć swego lokum i może nawet jeść odpadki ze śmietników; problem tylko w tym, że śmietniki zamknięto, a korzystanie z nich jest coraz droższe...

Jak niepoprawnym trzeba być optymistą, żeby wierzyć, iż taki świat sam się naprawi i ocaleje przed zagładą? Bo taka wiara nie sprawi cudu, i nie przeniesie gór nieprawości, jakie namnożyły się w tym bezbożnym świecie! Czy słyszymy z publicznych trybun o potrzebie nawrócenia się do Boga, czy raczej zalewa nas medialna trucizna ‘nowoepokowców’ spod znaku 666...? Warto to wszystko dostrzec i zrozumieć, przede wszystkim po to, by ocaleć!

A jedyna niezawodna nadzieja jest w Bogu, Zbawcy naszym! Amen.

L. Kozakiewicz

Jak wytrwać do końca?

Niewątpliwie biblijnie wierzący znają tekst Mt 24,12-13 o wytrwaniu w wierze i wierności Bogu „***A ponieważ bezprawie się rozmnoży, przeto miłość wielu oziębnie. A kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony***” oraz fragment Ap 2,10 „***Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota***”.

Czasy, w jakich przyszło nam żyć, są pod każdym względem coraz trudniejsze i nikogo nie trzeba o tym specjalnie przekonywać. Nie tylko malkontenci uważają, że będzie coraz gorzej, i też z tym nie sposób polemizować. Wielu z nas skłania się ku zasadnemu wnioskowi, że oto mamy po prostu czasy końca. Choć nie mamy jeszcze wokół nas wojny w sensie militarnym, to jednak wiemy, że wojna duchowa trwa z całą bezwzględnością i wokół mamy mnóstwo jej ofiar. Co zatem powinno cechować człowieka prawdziwie wierzącego w takich czasach, aby nie poległ na tym froncie?

Pewien amerykański czempion boksu zapytany o receptę na zwycięstwo, gdy ciało odmawia już posłuszeństwa, odparł krótko: za wszelką cenę dotrzeć do następnej rundy. Podobnie książę Wellington, znany brytyjski polityk i dowódca wojskowy, nie siląc się na górnolotne słowa stwierdził, że jego żołnierze dlatego zwyciężyli w słynnej bitwie pod Waterloo, gdyż byli odważni o 5 minut dłużej niż żołnierze francuscy. I to jest właśnie tajemnica sukcesu – nie poddawać się przed czasem i walczyć do końca. Co to dziś oznacza dla chrześcijan na froncie, na jakim dane jest nam być? Ano, aby przetrwać, trzeba być wiernym Bogu aż do końca, patrząc na naszego doskonałego Mistrza i dokończyciela wiary Jezusa Chrystusa! W Liście do Hebrajczyków 12,3 czytamy takie słowa: „**Przeto pomyślcie o tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec siebie, abyście nie upadli na duchu utrudzeni**”. A więc nie rezygnujmy i nie poddawajmy się przed czasem, bez względu na okoliczności. Pamiętajmy tu słowa z 1 Kor 10,13 „**Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść.**” Wszelka myśl o rezygnacji z walki i poddaniu się jest skutkiem ulegania pokuszeniu, którego autorem jest Boży przeciwnik, od początku skazany na finalne fiasko.

Co może być naszą siłą w walce o wytrwanie w wierze i nadziei? Na pewno nie tylko my sami, ze wszystkimi naszymi ludzkimi ułomnościami. Taką siłą daje nam Duch Pana, jedyna w pełni skuteczna moc do wytrwania. Nie możemy jej utracić, gdyż to równałoby się naszej nieodwracalnej klęsce. Dobrze jest tutaj przywołać w pamięci czas, kiedy usłyszeliśmy Boży głos i nawróciliśmy się do Boga. Czy było nam wtedy łatwo? Czy zapanowała wówczas w naszym życiu jedynie radość i beztraska? Nie mogę mówić za wszystkich, ale w moim życiu wtedy obok radości równocześnie pojawiły się nowe trudności, niekiedy trudne do zniesienia, gdy oto moje dotychczasowe otoczenie znacząco pukając się w czoło, dawało mi do zrozumienia, że najprawdopodobniej coś mi padło na rozum? Ja, będąc dotąd „duszą rozrywkowego towarzystwa”, raptem zacząłem otwarcie mówić o Bogu, który otworzył mi nowe życie w Chrystusie (2 Kor 5,17), co w ich odbiorze było oznaką jakiejś choroby umysłowej. Kiedy zaś np. w zakładzie pracy poprosiłem o inny grafik pracy, by móc regularnie uczestniczyć w spotkaniach mojej nowej wspólnoty wyznaniowej, odmówiono mi tego, szydlerczo radząc, abym raczej wstąpił do jakiegoś zakonu. Oczywiście do zakonu habitowego nie poszedłem, gdyż nie to wynikało z istoty mego nawrócenia, ale za jakiś czas musiałem i tak

zmienić pracę, a to w związku z tym, że zacząłem już odczuwać fatalne skutki poprzedniego trybu życia. I nie byłem tu odosobnionym przypadkiem, znam takich więcej. Jeden z moich dzisiejszych przyjaciół i za razem brat w Chrystusie opowiadał mi nieco później, jak to u niego było, gdy był dowódcą okrętu marynarki wojennej. Podobnie jak ja, lubił tzw. życie towarzyskie, z nieodłącznym alkoholem w nadmiarze, co jakoś nie przeszkadzało jego zwierzchnikom, ani podwładnym, ale gdy nawrócił się i zaczął o tym głośno mówić, stał się obiektem drwin, czy wręcz niemal stał się zakałą w jego środowisku, aż w końcu – mając dostateczną ilość lat zawodowej służby – musiał przejść na wojskową rentę. Dla człowieka w sile wieku, bynajmniej jeszcze nie wraka, była to niebagatelna zmiana. A jednak on jej dokonał, choć nie bez kosztów w sensie bytowym. Nie wątpię, że był tu także prowadzony przez Bożego Ducha, bo na pewno nie przez jakieś kalkulacje ekonomiczno-materialne, czy ambicjonalne. Dla formalności dodam, że ów brat ukończył potem wyższe studia teologiczne i dziś jest poważanym pastorem jednej z ewangelikalnych wspólnot wyznaniowych.

Zarówno ja, jak wspomniany przyjaciel i wielu innych nawróconych ludzi może zaświadczyć, że w takich przemianach i pojawiających wtedy również trudnościach, za razem daje się odczuwać jakiś po ludzku irracjonalny pokój ducha, pokój Boży, o którym czytamy w Flp 4,7 „***A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie***”. Tego nie da się zrozumieć przez tzw. psychoanalizy etc.

Wróćmy jeszcze do Listu do Hebrajczyków, teraz w 10,32 „***Przypomnijcie sobie dni poprzednie, kiedy po swym oświeceniu wytrwaliście w licznych zmaganiach z utrapieniami...***”. Ano właśnie, co lub raczej Kto nam pomógł w owych zmaganiach po nawróceniu? Niewątpliwie Duch Pański! Więc czytamy dalej w 10,33-39 takie słowa: „***Czy to, gdy byliście wystawieni publicznie na zniewagi i udreki, czy też, gdy wiernie staliście przy tych, z którymi się tak obchodzono. Cierpieliście bowiem wspólnie z więźniami i przyjęliście z radością grabież waszego mienia, wiedząc, że sami posiadacie majątność lepszą i trwałą. Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał. Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał; A sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie; Lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania. Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy***

się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę.” Nie wszyscy oczywiście przechodzą takie same doświadczenia, ale jest w nich wspólny mianownik – zapłata za wytrwanie – zbawienie, którego nie da się przecenić, ani uzyskać w inny sposób. Kto chciałby szukać innych dróg, sam skazuje się na porażkę! A skoro nie ma innych dróg, mamy iść tą, jaką niosą nam czasy, w których żyjemy. Bo musimy pamiętać, iż nic nie dzieje się poza kontrolą Najwyższego, a więc i to, co dzieje się obecnie, chociaż może wolelibyśmy, aby działo się co innego. To jest trochę tak jak z maratończykiem biegnącym do celu; na samym mleku nie miałby on szans. My nasze mleko otrzymaliśmy przy nawróceniu, a teraz potrzebujemy czegoś więcej. Przede wszystkim sił do wytrwania, a tych może udzielać tylko Duch Boży, ale... Bóg nigdy i nikogo do niczego nie zmusza. Zatem nasza **osobista wola** wytrwania ma tu istotne znaczenie. A ileż to razy zdarzyło się nam powiedzieć coś takiego: „*Ja już chyba tego nie wytrzymam, ja mam już tego dosyć!*”?...

Mówi się, i owszem słusznie, że wiara jest drogą. Sam Pan Jezus mówi nam w J 14,6 „***Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie***”. Nie będzie odkrywczym, gdy zauważę, iż każda droga jest rozciągnięta w czasie, i na każdej coś się dzieje, a jeśli nic się nie dzieje, znaczy to, że zaparkowaliśmy i stoimy w miejscu. Dodałbym tu jeszcze jedną ważną uwagę, taką mianowicie, że nie wystarczy raz się nawrócić, oprawić w ramki tę datę i jedynie miło, z satysfakcją wspominać. Nawracać się – uważam – powinniśmy co dnia, gdyż stale jesteśmy kuszeni przez siły zła, z czego nie zawsze wychodzimy zwycięsko. A jeśli ktoś sądzi, że to go nie dotyczy, ten niech uważniej przeczyta 1 Jana 1,8-10 „***Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma... Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamcę z Niego robimy i nie ma w nas Słowa Jego***”. Tak nie wytrwamy do końca. Aby wytrwać i otrzymać obiecaną nagrodę, co dnia nawracajmy się, gdyż jak mówi mój ulubiony Psalm 51,19 „***Ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony. Sercem skruszonym i zgębnionym nie wzgardzisz, Boże***”. Amen.

L. Kozakiewicz

Doświadczenia patriarchów

„Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba”
(Wj 3,6).

Te słowa Bóg skierował do Mojżesza, kiedy go powołał i posłał do faraona, aby wyprowadził synów izraelskich z niewoli egipskiej. Ponieważ jednak Mojżesz wzbraniał się przed tak odpowiedzialnym zadaniem, Bóg zapewnił go, że będzie z nim, a następnie dodał: „Tak powiesz synom izraelskim: Jahwe, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was (...). Idź i zgromadź starszych Izraela, i powiedz im: Jahwe, Bóg ojców waszych objawił mi się, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba...” (Wj 3,15.16).

Kiedy czytamy cały ten rozdział, w którym Bóg aż trzykrotnie przedstawia się jako Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, rodzi się pytanie: dlaczego ci właśnie patriarchowie zajmują w Biblii tak szczególne miejsce?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto zwrócić uwagę na następujące powody.

Po pierwsze, patriarchowie ci zostali wyróżnieni, ponieważ Bóg rozpoczął swoje dzieło odnowy właśnie od Abrahama, a następnie kontynuował je przez Izaaka i Jakuba. Początek ten zaś wiąże się ze słowami, jakie Bóg skierował do Abrahama: „Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę. A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi” (Rdz 12,1-3).

Powołanie Abrahama (Abrahama) pomaga nam zatem dostrzec, że to BÓG jest INICJATOREM. To ON szuka człowieka i od NIEGO pochodzi pierwszy impuls. To znaczy, że WSZYSTKO bierze początek od BOGA, jak czytamy: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię” (Rdz 1,1). I tego właśnie musiał się nauczyć Abraham. Musiał zrozumieć, że sam nie jest w stanie nic uczynić bez Boga! Że to nie on zdecydował o powołaniu, lecz Bóg! Zwłaszcza że jemu nawet przez myśl nie przeszło, że coś takiego się wydarzy; że będzie musiał opuścić rodzinne strony i porzucić wiarę ojców, którzy „służyli innym bogom” (Joz 24,2.14). Co więcej, Abraham też nic nie wiedział o Bogu. Mógł mieć co najwyżej jakieś mgliste i błędne wyobrażenia o pogańskich bóstwach, ale nie wiedział, czy w ogóle jakkolwiek bóg istnieje. Być może zastanawiał się nad tym częściej niż

inni, aż do chwili, gdy Bóg do niego przemówił. Ale nawet w tym momencie, w chwili podjęcia decyzji, aby opuścić rodzinne strony, nie wiedział również dokąd idzie (por. Hbr 11,8) i co go spotka na tej drodze. Nie wiedział także, że zrodzi syna, zwłaszcza kiedy wszystkie „znaki na niebie i ziemi” zdawały się mówić, że to niemożliwe. Tak więc nawet syna otrzymał od Boga, aby zrozumiał, że wszystko pochodzi od Boga! (por. Ps 127,3). Abraham musiał więc zrozumieć, że to BÓG jest ŹRÓDŁEM WSZYSTKIEGO – „OJCEM ŚWIATŁOŚCI”, od którego pochodzą wszelkie dobra! (por. Jk 1,17).

W tym celu Bóg zmienił nawet jego imię „Abram” na „Abraham”. Czytamy: „Nie będziesz już odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, gdyż ustanowiłem cię ojcem mnóstwa narodów” (Rdz 17,5).

Po drugie, patriarchowie ci zajmują tak szczególne miejsce w Biblii, ponieważ lud Boży bierze swój początek od Abrahama, Izaaka i Jakuba. Najpierw bowiem Bóg powołał Abrahama, potem kontynuował swoje dzieło przez Izaaka, następnie przez Jakuba, a na końcu przez lud Izraela z którym zawarł przymierze, jak czytamy: „**I wspomniał Bóg na swoje przymierze z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem**. I wejrzał Bóg na Izraelitów: Bóg ujął się za nimi” (Wj 2,24-25).

Innymi słowy, bez Abrahama, Izaaka i Jakuba nie byłoby ani Izraela, ani wierzących innych narodowości, którzy „zostali wszczepieni w szlachetne drzewo oliwne” Izraela (Rz 11,24). To znaczy, że patriarchowie ci stanowią fundament narodu izraelskiego oraz wszystkich, którzy zachowują wiarę Abrahama, Izaaka i Jakuba.

Po trzecie, Abraham, Izaak i Jakub zajmują w Biblii tak szczególne miejsce, ponieważ są oni zapowiedzią chwalebnej przyszłości, czyli zmartwychwstania. Jezus ujął to tak: „A co do zmartwychwstania, czy nie czytaliście co wam Bóg powiedział w słowach: Jam jest Bóg Abrahama i Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba! Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych” (Mt 22,32, por. Mk 12,26; Łk 20,37) oraz: „A powiadam wam, że wielu przybędzie ze wschodu i zachodu, i zasiądą do stołu z Abrahamem i z Izaakiem, i z Jakubem w Królestwie Niebios” (Mt 8,11).

Po czwarte, ponieważ lud Boży, czyli każdy z nas z osobna, musi przejść podobne doświadczenia, co ci trzej patriarchowie. Ich dzieje, jak też dzieje całego Izraela, zostały bowiem napisane jako przykład Bożego postępowania ze swoim ludem. To znaczy, że nie tylko Abraham musiał

zrozumieć, że Bóg jest Ojcem i Źródłem wszelkich dóbr, bo to także najważniejsza prawda, która musi przeniknąć również całe nasze jestestwo. To bowiem Bóg „rozpoczął w nas dobre dzieło i będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa” (Flp 1,6). To On, „gdy zechciał, zrodził nas przez Słowo prawdy, abyśmy byli niejako pierwszym zarodkiem jego stworzeń” (Jk 1,18). Ponieważ wcześniej, jeśli w ogóle byliśmy religijni, „czciliśmy to, czego nie znaliśmy, bo zbawienie pochodzi od Żydów” (J 4,22). Tak naprawdę, „byliśmy w tym czasie bez Chrystusa, dalecy od społeczności izraelskiej i obcy przymierzom, zawierającym obietnice, nie mający nadziei i bez Boga na świecie” (Ef 2,12). Dopiero gdy Bóg nas pociągnął do Siebie, możemy wołać do Niego: „Abba, Ojczy!” (Ga 4,6) z wiarą, że „wie, czego potrzebujemy, przedtem zanim Go poprosimy” (Mt 6,8).

Tak więc, jeśli o tym wszystkim wiemy z doświadczenia, „jak wielkich rzeczy dokonał dla nas Bóg”, a nie tylko ze znajomości biblijnych tekstów (doktryny), wtedy też nie będziemy już polegać na własnym rozumie, sprycie, sile lub bogactwie, ale wyłącznie na Bogu, jak napisano: „Zaufaj Bogu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie! Pamiętaj o Nim na wszystkich swoich drogach, a On prostować będzie twoje ścieżki!” (Prz 3,5-6, por. Jr 9,22-23).

Nie będziemy także robić czegoś, co nam się podoba, nawet jeśli chodzi o sferę *sacrum* (głoszenie Słowa, ewangelizowanie, modlitwy, pieśni etc.), ale tylko to, do czego Bóg nas pobudzi i uzdolni, również w sferze *profanum*. A to znaczy, że nie będziemy wynosić się nad innych, jakbyśmy coś sami z siebie byli w stanie uczynić lub powiedzieć, tylko dlatego, że mamy na przykład wyższe wykształcenie od innych. Bo – jak pisze św. Paweł – „Co masz, czego nie otrzymałbyś? A jeśli otrzymałeś, czemu się chlubisz, jakobyś nie otrzymał?” (1 Kor 4,7). Przypomnijmy sobie zresztą, że Jezus na swoich posłów (apostołów) wybrał „ludzi nieuczonych i prostych” (Dz 4,13), a nie wykształconych kapłanów. Dlaczego? Ponieważ ich umysły były bardziej otwarte i chłonne wiedzy, niż umysły tych, którzy mniemali, że wszystko już wiedzą i „niczego nie potrzebują” (Ap 3,17). Ponadto uczynił to być może również dlatego, „aby zawstydzić mądrych” oraz „aby żaden człowiek nie chełpił się przed obliczem Bożym” (1 Kor 1,27.29).

Ta świadomość, że Bóg jest Źródłem wszystkiego i bez Niego nic nie możemy uczynić, nie pozwoli nam też mówić: „Dziś albo jutro pójdziemy do tego lub owego miasta, zatrzymamy się tam przez jeden rok i będziemy handlowali i ciągnęli zyski (...). Bo czymże jest życie nasze? Parą jesteśmy, która ukazuje się na krótko, a potem znika. Zamiast tego,

powinniśmy mówić: Jeżeli Bóg zechce, będziemy żyli i zrobimy to lub owo” (Jk 4,13-15).

Podsumowując: jeśli doświadczyliśmy skuteczności Słowa Bożego, że jest dobre, wtedy też Bóg będzie dla nas Źródłem wszystkiego: wszelkich dóbr, poznania, decyzji i postępowania. Będzie tym, „który sprawia wszystko we wszystkich” (1 Kor 12,6) i „który jest ponad wszystkim” (Ef 4,6).

Bolesław Parma

„Wspominam dni dawne,
Rozmyślałam o wszystkich dziełach Twoich,
Rozważałam czyny rąk Twoich.
Wyciągam ręce do Ciebie;
Dusza moja pragnie Ciebie jak zeschnięta ziemia.”

Ps 143,5-6

Modlitwa

Bądź ze mną, Boże, kiedy jest mi dobrze
i kiedy niebo jest błękitne.
I nie pozwól, bym kiedykolwiek
zapomniał o mojej wdzięczności dla Ciebie.

Bądź ze mną, kiedy noc jest ciemna
i cienie padają na moje serce,
abym zawsze dochował wiary
i abym nigdy nie odpadł od Ciebie.

Bądź ze mną, Boże, kiedy jestem w domu
i kiedy jestem w podróży.
Nie pozwól memu sercu czuć się samotnym,
a moim krokom zboczyć z Twojej drogi.

Bądź ze mną Ojcze wszędzie,
w szczęściu i we łzach.
Bądź ze mną, Boże i udziel mi łaski
na resztę moich lat.

PRZYPOWIEŚCI JEZUSA

O faryzeuszu i celniku

„I powiedział do tych, którzy pokładali ufność w sobie samych, że są usprawiedliwieni, a innych lekceważyli, to podobieństwo: Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak się w duchu modlił: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołóżnicy albo też jak ten oto celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę z całego mojego dorobku. A celnik stanął z daleka i nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu, lecz bił się w pierś swoją, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam: Ten poszedł usprawiedliwiony do domu swego, tamten zaś nie; bo każdy, kto siebie wywyższa, będzie ponizony, a kto się poniza, będzie wywyższony” (Łk 18,9-14).

Jak łatwo zauważyć, przytoczona przypowieść skierowana została do faryzeuszy, „którzy pokładali ufność w sobie samych” i jednocześnie wywyższali się nad innych. Kim byli?

Faryzeusze

Faryzeusze tworzyli jedno z najsurowszych i wpływowych stronnictw religijnych. Pojawili się w Judei już w II wieku p.n.e. i prowadzili swą działalność aż do upadku powstania żydowskiego w 135 r. n.e.

Stronictwo faryzeuszy stało na straży czystości religijnej i moralnej, o czym świadczy już samo słowo „faryzeusz”, które oznacza „oddzielony”. Tak określano człowieka, który odcinał się od tego co nieczyste i skrupulatnie przestrzegał litery Tory oraz tradycyjnych przepisów starszych, uważając, że to jedyny sposób przetrwania narodu żydowskiego. Faryzeusze uważali zatem siebie za duchową elitę Izraela, za ludzi sprawiedliwych.

Niestety, chociaż pościli oni dwa razy w tygodniu i składali dziesięcinę nawet „z mięty i z kopru, i z kminku”, a więc byli bardzo drobiazgowi w praktykowaniu litery prawa, „zaniedbywali to, co ważniejsze zakonie: sprawiedliwości, miłosierdzia i wierności” (Mt 23,23). Co gorsza, większość z nich naginała też prawo dostosowując go do własnych poglądów i tradycji (por. Mt 15,1-9). W ten sposób prawo tak interpretowane stało się dla ludzi „ciężkim brzemieniem”, któremu oni sami nie kwapili się poddać (Mt 23,4). Dlatego też Jezus uznał ich za ślepych duchowo, zwłaszcza

że „unieważniali Słowo Boże przez naukę swoją” (Mt 15,6.14).

Charakteryzowała ich też ostentacyjna religijność oraz zabieganie o ludzką chwałę (Mt 23,5-7). Poza tym byli bardzo gorliwi, „aby pozyskać jednego współwyznawcę”, ale gdy nim został, „czynili go synem piekła dwakroć gorszym niż oni sami” (Mt 23,15).

Oczywiście, nie wszyscy faryzeusze byli obłudnikami dbającymi jedynie o zewnętrzną religijność duchową. Nie wszyscy też członkowie tego stronnictwa byli przeciwnikami Jezusa. Niektórzy bowiem z nich nie tylko byli bogobojni i w przeciwieństwie do saduceuszy wierzyli w zmartwychwstanie (Dz 23,8), ale byli także życzliwie nastawieni do Jezusa (Łk 7,36; 14,21) i ostrzegali go przed niebezpieczeństwem (Łk 13,31), a nawet przyjęli go jako Mesjasza (Łk 23,50; J 3,1; 7,50-51; Dz 5,34; 15,5). Warto przypomnieć, że jednym z najwybitniejszych faryzeuszów był Hillel (ok.30 p.n.e. – 10 n.e.). On to sformułował znaną regułę: „Nie czyń bliźniemu, co tobie niemiłe”, którą Jezus rozwinął w bardziej pozytywnym znaczeniu, mówiąc: „Wszystko, co będziecie chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie” (Mt 7,12). Dodajmy, że największym przeciwnikiem Hillela, był ortodoksyjny i nieugięty Szammaj.

Na ogół jednak faryzeusze wynosili się nad innych i polegali na własnej sprawiedliwości, co wynika również z przytoczonej na wstępie przypowieści. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że rzecz dzieje się w świątyni, w miejscu przeznaczonym do kultu religijnego, w którym zamiast uniżenia i wyrażenia czci dla Boga, faryzeusz przejawiał oskarżycielskiego ducha wobec innych. Dobitnie świadczą o tym jego słowa: „Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołóżnicy albo też jak ten oto celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę z całego mojego dorobku.” Bo modlitwa ta była nie tylko demonstracją jego własnej sprawiedliwości, ale także wyrazem pogardy dla modlącego się obok celnika.

Celnicy

Czy jednak celnicy nie zasługiwali na taką pogardę? Niewątpliwie celnicy nie mogli liczyć na czyjaś przychyłność. Zwłaszcza że zbierali podatki dla obcego mocarstwa okupującego Judeę – Rzymu. Z tego powodu na ogół byli traktowani jak zdrajcy. Poza tym zbierając podatki nadużywali swoich uprawnień, bo zawyżyli ustaloną kwotę i w ten sposób bogacili się kosztem swoich rodaków, na co zwrócił uwagę już Jan Chrzciciel, mówiąc: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, co dla was ustalono” (Łk 3,12).

Chociaż poborcy podatkowi nie cieszyli się dobrą opinią, warto zauważyć, Jezus nikogo z góry nie przekreślał. Co więcej, Mateusz, jeden z jego apostołów, był wcześniej celnikiem (Mt 9,1-13). Inny zaś, Zacheusz, mimo iż był przełożonym nad celnikami, okazał się do tego stopnia otwarty na to, co głosił Jezus, że przyjął go swego domu, a nawet wyraził skruchę, mówiąc: „Panie, oto połowę majątku mojego daję ubogim, a jeśli na kim co wymusiłem, jestem gotów oddać w czwórnasób”. W odpowiedzi Jezus rzekł do niego: „Dziś zbawienie stało się udziałem domu tego, ponieważ i on jest synem Abrahamowym” (Łk 19,8-9).

Z przykładów zawartych w przytoczonej przypowieści wynika więc, że Bóg nie zamyka drzwi przed nikim, kto wyraża prawdziwą skruchę, jak uczynił to ów celnik, który „stanął z daleka i nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu, lecz bił się w pierś swoją, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu” (Łk 18,13). Dlatego również Jezus, chociaż nie pochwalał nieuczciwości poborców podatkowych, nie odwracał się od nich, lecz okazywał im miłosierdzie. Oto jak uzasadnił swój stosunek do nich w rozmowie z faryzeuszami, którzy mieli mu za złe, że zasiada z celnikami i grzesznikami: „Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają. Idźcie i nauczcie się, co to znaczy: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Nie przyszedłem bowiem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Mt 9,12-13, por. Łk 15,1-7). Na innym zaś miejscu dodał: „Zaprawdę powiadam wam, że celnicy i wszetecznice wyprzedzają was do Królestwa Bożego. Albowiem przyszedł Jan do was ze zwiastowaniem sprawiedliwości, ale nie uwierzyliście mu, natomiast celnicy i wszetecznice uwierzyli mu; a wy, chociaż to widzieliście, nie odczuliście potem skruchy, aby mu uwierzyć” (Mt 21,31-32).

Jak widać, postawa faryzeusza i celnika z omawianej przypowieści ilustruje dwa odrębne podejścia do zbawienia: pierwsze, z uczynków, czyli złudne, bo wyraża się poleganiem na własnej sprawiedliwości; drugie, z łaski, czyli właściwe, bo wynika ze świadomości własnego duchowego ubóstwa, skrusze i odwoływaniu się do Bożego miłosierdzia, o czym List do Efezjan mówi tak: „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił” (Ef 2,8-9). Dodajmy, że szczególnie zaś chodzi tu tzw. uczynki religijne, jak posty, modlitwy (tym bardziej różańcowe), procesje, pielgrzymki, czy też ofiary mszalne i inne. Dlaczego? Ponieważ Bóg nie żąda innych ofiar poza skruszonym duchem (Ps 51,18-19). Jak sam powiedział: „Ja patrzę na tego, który jest pokorny i przygnębiony na duchu i który z drżeniem odnosi się do Jego słowa” (Iz 66,2b, por. Iz 57,15).

Dlatego też przypowieść ta kończy się słowami zapewniającymi nas, że celnik „poszedł usprawiedliwiony do domu swego”, a faryzeusz nie; „bo każdy, kto siebie wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (w.14).

BP

SYLWETKI REFORMATORÓW

Tomasz Cranmer

Po śmierci Williama Tandale'a dzieło reformacji w Anglii kontynuowali m.in. Miles Coverdale, Hugo Latimer, Mikołaj Ridley oraz Tomasz Cranmer. Ten ostatni zajął wysoką pozycję w Kościele ze względu na powiązania z Henrykiem VIII – królem Anglii.

Tomasz Cranmer urodził się 2 lipca 1489 r. w Aslecton, w hrabstwie Nottingham w środkowej Anglii. Pochodził z zamożnej rodziny, która wywodziła swój początek od Wilhelma Zdobywcy. Był drugim synem Tomasza Cranmera i Anny Hatfield.

T. Cranmer studiował w Cambridge, gdzie zdobył wykształcenie filozoficzne i teologiczne. W roku 1515 uzyskał stopień bakałarza oraz magistra sztuk. Pod wpływem pism luterzańskich przez kolejne trzy lata studiował Biblię. Studia te w rezultacie doprowadziły go do rozstania się z doktryną rzymskokatolicką.

Po wyświęceniu na księdza w roku 1523 Cranmer otrzymał doktora z teologii. Następnie został mianowany kaznodzieją uniwersyteckim i profesorem. W styczniu 1530 r., jako kapelan królewski i członek królewskiej komisji, udał się do Włoch, aby pertraktować z papieżem Klemensem VII i cesarzem Karolem V w sprawie rozvodu Henryka VIII z Katarzyną Aragońską. Jak podaje Gedeon Dawid Hagstotz, Cranmer był dwukrotnie żonaty: w latach 1510-1512, tj. do czasu śmierci pierwszej żony podczas porodu, oraz w roku 1532, gdy podczas kolejnego spotkania z cesarzem poślubił siostrzenicę Osiandra, teologa luterńskiego. Ten fakt jednak utrzymywał w tajemnicy w czasie nominacji na arcybiskupa, gdy po śmierci Warhama, arcybiskupa z Canterbury, Henryk VIII mianował Cranmera jego następcą. Później – po wprowadzeniu „Aktu sześciu artykułów” (1539 r.) – musiał opuścić żonę.

Tomasz Cranmer był jednak bardziej zwolennikiem reformacji luterńskiej, niż reformacji anglikańskiej. Tym bardziej więc popierał królewski „Akt supremacji” z 1534 r., odrzucający zwierzchnictwo papieża, i występował w obronie racji króla w sprawie rozwodu. W nawiązaniu do tekstu z Księgi Kapłańskiej (20,21) twierdził: „Jeśli Bóg orzekł, że jakieś małżeństwo jest złe, to papież nie może go zrobić dobrym. Zaniechajcie więc nieskończonych pertraktacji z Rzymem. (...) Poradźcie się uniwersytetów, one rozstrzygną tę sprawę lepiej, niż Rzym” (Gedeon David Hagstotz, „Filary reformacji”). Przez ten pogląd Cranmer umożliwił królowi uznać małżeństwo z Katarzyną za nieważne od samego początku. 25 stycznia 1534 roku ogłosił też nowy związek Henryka VIII z Anną Boleyn.

W dziele reformacji Kościoła, Cranmer początkowo odniósł też kilka innych sukcesów. Zdecydowanie odrzucił poddaństwo władzy papieskiej. Dążył do tego, aby dostosować idee niemiecko-szwajcarskich reformatorów do okoliczności i prawodawstwa angielskiego. Przyczynił się też do wydania w 1539 roku Wielkiej Biblii, będącej uzupełnionym dziełem Tyndale'a i Coverdale'a, i napisał do niej przedmowę.

Jednak już 1539 r. stronnictwo papieskie wydało „Sześć Artykułów” o charakterze antyprotestanckim. Artykuły te przywracały z powrotem katolicki pogląd na eucharystię, na sposób udzielania komunii, na celibat, naukę o czyśćcu i praktykę spowiedzi usznej.

Dość wspomnieć, że Cranmer szczególnie boleśnie odczuł te zmiany, zwłaszcza że w roku następnym został ścięty Tomasz Cromwell, jego przyjaciel. Dodajmy, że on sam uszedł represjom tylko dzięki ochronie króla.

Wraz ze śmiercią Henryka VIII 28 stycznia 1547 r. nastąpił jednak na powrót czas sprzyjający dalszym reformom. Przyczynił się do tego m. in. książę Somerset, który został ustanowiony regentem dziewięcioletniego Edwarda VI. Somerset był bowiem zwolennikiem reformacji i tak wpłynął na młodego króla, że ten sprzyjał planom Cranmera. Dlatego też już w tym samym roku parlament przywrócił Wieczerzę Pańską pod dwoma postaciami, zalegalizował małżeństwa duchownych i uchylił ustawy o zdradzie i herezji.

Somerset i Cranmer wywarli też duży wpływ na używanie języka angielskiego podczas nabożeństw. Przyczyniła się do tego opracowana przez Cranmera „Księga modlitwy powszechnej”, w której reformator kładł duży nacisk na posługiwanie się językiem angielskim, czytanie Biblii i

aktywne zaangażowanie wszystkich wierzących w życie lokalnej społeczności.

Co więcej, wykorzystując sprzyjające okoliczności, Cranmer zapraszał do Anglii także wybitnych naukowców i duchownych z całej Europy. Wśród nich byli m. in. Jan Łaski – polski duchowny, który przeszedł na protestantyzm; Emmanuel Fremellius – Żyd z Ferrary, który uczył hebrajskiego; Marcin Bucer – przedstawiciel szwajcarskiej reformacji oraz John Knox – wybitny szkocki nauczyciel i kaznodzieja.

W latach 1548-50 Cranmer wydał też „Katechizm”, Nowy Testament w tłumaczeniu Erazma oraz opublikował swoje poglądy odnośnie sakramentów. W roku 1553 podjął się opracowania słynnego wyznania wiary pod nazwą „Czterdzieści dwa artykuły”. Do ich powstania przyczynili się Knox i Ridley. Wyznanie to – na mocy królewskiego zatwierdzenia – stało się oficjalnym wyznaniem wiary Kościoła anglikańskiego. Po późniejszej modyfikacji przyjęło ono formę „39 Artykułów”.

Niestety, po śmierci Edwarda VI w 1553 r. zaistniały okoliczności niesprzyjające dalszej reformacji. Na tronie bowiem zasiadła Maria Tudor (1553-1558), córka Henryka VIII i Katarzyny. Ponieważ zaś była ona gorliwą katoliczką, dlatego też w krótkim czasie zmusiła Parlament do przywrócenia katolicyzmu. Wkrótce też, z jej inicjatywy, zaczęły się krwawe prześladowania i uwięziono m.in. Cranmera, którego najpierw osadzono go w Tower, a następnie w 1554 r. przeniesiono do pospolitego więzienia w Oxfordzie. Kiedy zaś 12 września 1555 r. Cranmer został osądzony i skazany jako heretyk, pozbawiony został wszystkich urzędów kościelnych i 14 lutego 1556 r. oddany został władzy świeckiej.

Razem z Cranmerem na śmierć zostali skazani jego przyjaciele: Ridley i Latimer. Kiedy tych dwóch ostatnich prowadzono na stos, Latimer pocieszał Ridleya mówiąc: „Trzymaj się, mistrzu Ridley, i bądźże mężczyzną. Będziemy dziś, dzięki łasce Bożej, palić się jak świece jasnym płomieniem, który w Anglii nigdy nie zgaśnie” (Tony Lane, „Wiara, rozum, świadectwo”). Będąc świadkiem tej wstrząsającej egzekucji Cranmer, poddany silnej presji, wyrzekł się swoich przekonań. Jednak kiedy Maria Tudor mimo to rozkazała, aby i on został spalony oraz kiedy tuż przed egzekucją zażądano od niego, aby publicznie wyrzekł się protestantyzmu, Cranmer potwierdził wszystkie wcześniej głoszone idee reformacji. Ubolewał, że zaparł się Słowa Bożego. Stwierdził, że ręka, którą podpisał akt zdrady prawd reformacyjnych, winna być spalona pierwsza. Tak też się stało.

Cranmer został więc spalony na stosie 21 marca 1556 r. w Oxfordzie, w tym samym miejscu, gdzie pięć miesięcy wcześniej spłonęli jego przyjaciele – biskupi Ridley i Latimer. W krótkim okresie panowania Marii Tudor na stosach spalono ponad dwieście innych zwolenników reformacji, a wielu zostało zmuszonych do ucieczki z kraju. Stąd królowa zyskała przydomek Krwawej Marii.

Odważne męczeństwo Latimera, Ridleya, Cranmera i ponad dwustu innych ostatecznie przekonały Anglików co do prawdziwości ich poglądów. Rozpalone stosy tak naprawdę spaliły rzymską reakcję, a Anglia powróciła do idei reformacji.

BP

PYTANIA O DEKALOG

Zakaz mordowania

„Nie wolno ci mordować” – tak w tłumaczeniu hebrajskim brzmi szóste przykazanie Dekalogu według kolejności biblijnej (Wj 20,13, por. „Tora Pardes Lauder”). Ale jak należy je rozumieć, uwzględniając egzegezę judaistyczną? Czy i kiedy wolno pozbawić człowieka życia? Czy przykazanie to zakazuje na przykład kary śmierci?

Zanim przejdziemy do odpowiedzi na powyższe pytania, przypomnijmy najpierw słowa Chrystusa, który nie tylko przytoczył to przykazanie zgodnie z literą i duchem Dekalogu, ale również podał jego właściwy sens: „Słyszeliście, że powiedziano naszym ojcom: »Nie morduj«, i że kto dopuści się zabójstwa, będzie podlegał sądowi. Lecz ja wam powiadam, że ktokolwiek żywi gniew na swego brata, będzie podlegał sądowi, a kto nazwie brata nicponiem, stanie przed Sanhedrinem, kto zaś powie: »Głupcze«, podlega karze palenia w ogniu Gei-Hinnom!” (Mt 5,21-22 wg przekładu Davida H. Sterna).

Przytaczając to przykazanie, Chrystus nauczał więc, że ma ono o wiele szersze znaczenie niż tylko zabójstwo fizyczne. Dotyczy ono bowiem również życia psychicznego, a także wrogiej postawy wobec drugiego człowieka, która najczęściej jest przyczyną wielu przestępstw, w tym morderstw. Tak przynajmniej czytamy Ewangelii: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi,

pycha, głupota” (Mk 7,21-22) oraz: „Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą” (1 J 3,15).

Innymi słowy, celem szóstego przykazania jest ochrona życia ludzkiego we wszystkich jego przejawach – fizycznych i psychicznych.

Czy to jednak oznacza, że w żadnym przypadku nie wolno pozbawić życia drugiego człowieka?

Jaki pogląd na tę sprawę ma judaizm?

Żydowskie prawo religijne oparte na Pięcioksięgu Mojżesza wyraźnie odróżnia „zabijanie” od „morderstwa”. Z całym naciskiem podkreśla ono, że dekalogowe przykazanie znane ogółowi jako „Nie zabijaj” jest błędnym tłumaczeniem hebrajskiego *Lo tircach* (od hebr. *Ratsach* – mordować), które dosłownie oznacza „nie morduj”, a nie „nie zabijaj” (hebr. *Lo taharog*). Krótko mówiąc, w Dekalogu nie istnieje przykazanie „Nie zabijaj”, istnieje natomiast przykazanie „Nie będziesz mordował” lub „Nie wolno ci mordować”, jak czytamy w tłumaczeniu „Tory Pardes Lauder” dokonanym pod kierownictwem rabina Sachy Pecarica.

Na ten fakt uwagę zwrócił również Alfons Deissler, znany biblista katolicki z Fryburga, który pisze:

„Język hebrajski używa słowa »rasach«, gdy mówi o śmierci, którą zadał człowiek innemu człowiekowi z pobudek prywatnych, w sposób przemyślany i zaplanowany, albo w wyniku niedbalstwa. Ponieważ słowo »mordować« lepiej niż »zabijać« podkreśla sferę prywatną tego czynu i bardziej jednoznacznie oddaje wyrażenie hebrajskie, przeto uważamy, że tłumaczenie »mordować« jest bardziej zgodne z treścią tego słowa i nie dopuszcza tak błędnych interpretacji jak słowo »zabijać«” („Jam jest twój Bóg, który cię wyzwolił”, PAX 1977, s. 59).

Według judaizmu wykorzystywanie błędnego tłumaczenia szóstego przykazania jako argumentu przeciwko stosowaniu kary śmierci jest więc absolutnie niedopuszczalne. Co więcej, zgodnie z egzegezą judaistyczną błąd polega nie tylko na tłumaczeniu, ale również na zasadniczej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy zabijaniem a mordowaniem. Morderstwo jest bowiem zbrodnią, bezprawnym odebraniem życia niewinnej osobie, natomiast kara śmierci to pozbawienie życia mordercy, zgodnie z podstawowym prawem Tory: „Kto przelewa krew człowieka, tego krew przez człowieka będzie przelana, bo na obraz Boży [według Jego istoty] uczynił człowieka” (Rdz 9,6). W świetle przykazania Dekalogu, jak i całej Biblii,

kara śmierci dla wyrachowanego mordercy jest więc dla judaizmu czymś zupełnie oczywistym. Tym bardziej że – jak uważa również katolicki biblista – „sędziowie i kaci nie działają tu we własnym imieniu (jak czyni to morderca!), lecz w oparciu o wolę wspólnoty, która wstawiła się za zabitym (...). Dlatego jej »zabijanie« jest czymś innym niż karane przez nią »mordowanie«” (A. Deissler, tamże, s. 60).

Judaizm głosi również, że tam gdzie morderstwo nie jest karane śmiercią, spada waga morderstwa jako przestępstwa, a w konsekwencji także wartość ludzkiego życia.

Ale to nie wszystko. Zabicie kogoś jest dozwolone również w przypadku samoobrony, jak i w obronie życia innych. Napastnik musi więc liczyć się z tym, że nie tylko zostanie skazany na śmierć przez sąd, ale także z tym, że może utracić swoje życie już z ręki osoby napadniętej. W takim przypadku nie mówi się też o napadniętym, że „zamordował napastnika”, ale że „zabił napastnika w obronie własnej lub bliźniego”.

O obronie swoich bliskich w wielu miejscach wspomina również Biblia. Taką postawę zajął m.in. Abraham w obronie Lota (Rdz 14), Mojżesz, gdy zabił Egipcjanina (Wj 2,11), a także Izraelici, którym na drodze do Ziemi Obiecanej stanęli wrogowie (Wj 17,8-16; Lb 21,1-3.21-35). Poza tym gdyby szóste przykazanie Dekalogu generalnie zakazywało zabijania i tak bezwzględnie należałoby je traktować – bez możliwości obrony koniecznej oraz odparcia wrogiej agresji (wojna obronna) – to w czasach hitlerowskiego nazizmu zagładzie uległby nie tylko naród żydowski, ale prawdopodobnie także wszystkie narody tzw. niearyjskie.

Jak widać, istnieją wyjątkowe sytuacje, kiedy nawet ludzie wierzący opowiadają się za obroną konieczną lub karą śmierci. Co prawda, nie wszyscy wierzący popierają dziś biblijną zasadę „życie za życie” (Wj 21,23). Dlaczego?

Jakich argumentów używają przeciwnicy kary śmierci?

Niektórzy uważają bowiem, że w świetle Pism ewangelicznych kara śmierci powinna być całkowicie zniesiona, a przynajmniej nie powinni domagać się jej ludzie wierzący. Argumentuje się, że Chrystus „nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować” (Łk 9,56, por. J 3,17). Podaje się też przykład kobiety przyłapanej na cudzołóstwie (J 8,1-11), którą według Prawa Mojżeszowego należało ukamienować, a Jezus ją ułaskawił, oskarżycielom zaś powiedział: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamieniem” (w.7).

Podkreśla się też, że Ewangelie kładą nacisk na miłość bliźniego i przebaczenie osobom, które okazują skruchę. Czytamy przecież: „Jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy” (Kol 3,13) oraz: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, błogosławcie tym, którzy was przeklinają, módlcie się za tych, którzy was krzywdzą” (Łk 6,27-28).

Bardzo często przytacza się również argument, że aż do IV wieku chrześcijanie sprzeciwiali się karze śmierci. Na przykład „Tertulian odmawiał chrześcijańskim urzędnikom państwowym nie tylko prawa do ferowania wyroków śmierci, ale i prawa do wymierzania kary więzienia, kary tortur, zakucia itd. Dopuszczał natomiast nakładanie kar pieniężnych” (Karlheinz Deschner, „I znowu zapiał kur”, t. II).

Podobnie wypowiadał się Laktancjusz: „Od tego przykazania [„Nie zabijaj”] nie może być uczyniony żaden wyjątek, zawsze bowiem zabicie człowieka jest niesprawiedliwe, jako że z woli Bożej życie ludzkie musi pozostawać niezagrożone” (tamże).

Dodajmy, że jeszcze na początku IV wieku „synod w Elwirze pozbawił na zawsze, także w godzinie śmierci, komunii tych chrześcijan, którzy przez zadenuncjowanie innego człowieka przyczyniliby się do jego egzekucji albo banicji (...). Chrześcijanin, który – legalnie bądź nielegalnie – przyczynia się do śmierci innego człowieka, zostaje wykluczony ze wspólnoty” (tamże).

Jak odnieś do tych argumentów? Trudno nie doceniać intencji oraz przedstawionych wyżej racji, jednak dokładna egzegeza przytoczonych tekstów z Ewangelii wcale nie sprzeciwia się szóstemu przykazaniu Dekalogu oraz egzegezie judaistycznej. Sam nie popieram jakiegokolwiek agresji ani żadnej przemocy, czy to słownej, czy fizycznej. Jestem też za resocjalizacją przestępców. Niestety, nie zawsze są nią zainteresowani sami skazańcy. Co gorsza, są też wśród nich i tacy przestępcy, których nikt i nic nie zmieni. Niejeden zdegenerowany gwałciiciel i morderca, nawet po tzw. wyroku dożywocia, gdy tylko wyjdzie na wolność, dalej dopuszcza się gwałtów i mordów. Faktem też jest, że od czasu, gdy zaczęto liberalizować prawo, rośnie przestępczość i to już wśród nastolatków. Sprawa więc nie jest wcale taka prosta. Tym bardziej że rzeczywistość w jakiej żyjemy pokazuje, że trudno o jakikolwiek porządek bez zabezpieczenia go odpowiednimi sankcjami karnymi. Poza tym jeśli przestępca traktowany jest lepiej niż osoba poszkodowana, trudno w ogóle mówić o jakiegokolwiek sprawiedliwości. Wszystko wskazuje na to, że współczesna opozycja wobec kary śmierci – przedstawiana jako „postępowa” stanowisko etyczne –

wynika bardziej z poprawności politycznej niż rzeczywistego humanizmu. Jeśli zaś jest inaczej (trzeba być naiwnym, aby w to wierzyć!), to mamy do czynienia z miłosierdziem bez skruchy i sprawiedliwości, która jest okrutna wobec rodzin ofiar, a także okrutna wobec kolejnych potencjalnych ofiar mordercy.

Oczywiście można zrezygnować z kary śmierci, samoobrony oraz odparcia wrogiej agresji, ale czy jest to rozsądne? Przecież Biblia, na którą powołują się wszyscy wierzący, wyraźnie zapowiada Boży sąd i karę dla nieposłusznych, mimo że Bóg jest miłosierny. Czytamy też, że „rządzący nie są postrachem dla tych, którzy pełnią dobre uczynki, lecz dla tych, którzy pełnią zło” (Rz 13,3).

Poza tym, jakkolwiek można sprzeciwiać się karze śmierci, powołując się na różne argumenty, to nie można tego czynić w oparciu o szóste przykazanie Dekalogu, którego przecież celem nie jest ochrona mordercy, lecz poszanowanie życia ludzkiego. Wszak przykazanie to zabrania m.in. targnięcia się na czyjeś życie (morderstwo, gwałt), a także wyzysku i ucisku prawnego i społecznego, którego coraz częściej doświadcza wielu ludzi na całym świecie, a który w wielu przypadkach prowadzi głodujących i chorujących do niechybnej śmierci (Jk 5,4,6). Oto dlaczego Pismo mówi: „Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu” (Jk 4,17). I z tego też powodu – jak powiedział Chrystus – wielu usłyszy: „Idźcie precz ode mnie, przekłęci, w ogień wieczny, zgotowany diabłu i jego aniołom. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić. Byłem przychodniem, a nie przyjęliście mnie, nagim, a nie przyodzialiście mnie, chorym i w więzieniu i nie odwiedziliście mnie” (Mt 25,41-43).

BP

„Tych sześć rzeczy nienawidzi Bóg, a tych siedem jest dla Niego obrzydliwością: butne oczy, kłamliwy język, ręce, które przelewają krew niewinną, serce, które knuje złe myśli, nogi, które śpieszą do złego, składanie fałszywego świadectwa, i sianie niezgody między braćmi”

Prz 6,16-19.

Darem jest czas

Wielu z nas żyje, wierząc,
że pewnego dnia nastaną lepsze czasy.
Wtedy będzie wspaniale,
bo będziemy mieli dużo pieniędzy,
bo będziemy prowadzić własną firmę,
bo spotkamy kogoś, kto doskonale nas zrozumie.

Ale życie nie zaczyna się w przyszłości.
Właśnie teraz jest czas naszego życia!
Kiedy zdamy sobie sprawę z tego,
wtedy obecnie przeżywane chwile
nabiorą większej wartości.
Jasno widać, że właściwe wykorzystanie czasu
jest bardzo ważne,
ponieważ każda minuta jest cudem
i nie powtórzy się więcej.
Wykorzystując w stu procentach każdą chwilę,
nic nie tracisz.

Ci, którzy żyją pełnią życia,
robią to według odpowiedniego planu
i w zamierzonym celu.
Zdają sobie sprawę z wartości czasu
i postrzegają świat jako miejsce wspaniałych
i nowych możliwości.

Herb i Mary Montgomery

„Baczenie więc pilnie, jak macie postępować,
nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy,
wykorzystując czas, gdyż dni są złe.
Dlatego nie bądźcie nierozsądni,
ale rozumiejcie, jaka jest wola Pańska”

(Ef 5,15-17).

Kontakty z umarłymi

Jak rozumieć wydarzenie opisane w 28 rozdziale Pierwszej Księgi Samuela mówiące o spotkaniu króla Saula z nieżyjącym prorokiem Samuelem? W jednej z ewangelicznych publikacji czytamy bowiem, że to Bóg pozwolił, aby wróżce ukazał się prawdziwy Samuel. Potwierdzeniem zaś tego ma być przerażenie samej medium, kiedy zobaczyła Samuela (w.12); opis samego proroka (w.13-14) oraz przesłanie, które pochodzić mogło tylko od Boga (w.17-19). Co sądzić o tym uzasadnieniu? Czy rzeczywiście to Samuel wyłonił się z państwa umarłych?

Zacznijmy od przypomnienia najważniejszych faktów związanych z Saulem – pierwszym królem Izraela. Według Biblii Saul został wybrany na króla na wyraźne żądanie ludu (1Sm 8,5.18-22). Mimo tego szczególnego wyróżnienia i namaszczenia na wodza Izraela, którego dokonał prorok Samuel (1Sm 10,1.6-10), Saul kilkakrotnie sprzeniewierzył się Bogu (1Sm 13,9-14; 14,24-37; 15,19-28). „Wzgardził rozkazem Boga, i Bóg wzgardził nim” (1Sm 15,26). Od tego też czasu, szczególnie po zwycięstwie Dawida nad Goliatem, Saul stał się do tego stopnia zawistny i podejrzliwy wobec Dawida i jego sprzymierzeńców, że przez resztę swego życia prześladował Dawida i chciał go zabić. Rozkazał nawet wymordować kapłanów Pańskich (1Sm 22,6-20). Tragiczna historia Saula kończy się więc opisem jego pobytu u wróżki w Endor (1Sm 28) oraz relacją z ostatniej potyczki z Filistyńczykami, podczas której Saul został śmiertelnie ranny i odebrał sobie życie, rzucając się na własny miecz (1Sm 31,1-4).

To prawda, że historia Saula szukającego kontaktu z nieżyjącym prorokiem Samuelem wywołuje wiele kontrowersji. Wspomnijmy, że propagatorzy spirytyzmu uważają, że zdarzenie to uzasadnia kontaktowanie się z duchami zmarłych osób. Z kolei chrześcijanie wierzący w nieśmiertelność duszy uważają, że to sam Bóg pozwolił – w drodze wyjątku – na kontakt Samuela z wróżką oraz z Saulem. Inni natomiast sądzą, że było to zwyčajne oszustwo lub demoniczne zwiedzenie.

Co Biblia mówi na ten temat? Co mówi o nekromancji i spirytyzmie i innych praktykach wróżbiarskich? Czy człowiek może kontaktować się z duchami zmarłych osób?

Nie! Biblia jednoznacznie wyklucza jakąkolwiek możliwość kontaktu ze zmarłymi i jednocześnie potępia nekromancję, spirytyzm i wszelkie praktyki wróżbiarskie. W Księdze Kapłańskiej czytamy: „Nie będziecie się zwracać do wywoływaczy duchów ani do wróżbitów. Nie wypytujcie

ich, bo staniecie się przez nich nieczystymi; Ja, Jahwe, jestem Bogiem waszym” (Kpł 19,31). „Kto zaś zwróci się do wywoływaczy duchów i do wróżbitów, by naśladować ich w cudzołóstwie, to zwrócę swoje oblicze przeciwko takiemu i wytracę go spośród jego ludu” (Kpł 20,6). Księga Powtórzonego Prawa dodaje: „Gdyż obrzydliwością dla Pana jest każdy, kto to czyni, i z powodu tych obrzydliwości Pan, Bóg twój, wypędza ich przed tobą. Bądź bez skazy przed Panem, Bogiem twoim, gdyż te narody, które ty wypędzasz, słuchają wieszczbiarzy i wróżbitów, a na to Pan tobie nie pozwolił” (Pwt 18,12-14).

Niestety, mimo tych surowych ostrzeżeń oraz wszelkich wysiłków, zmierzających do usunięcia potępionych wierzeń i magicznych praktyk, nigdy nie zostały one do końca wyrugowane z pośród narodu żydowskiego. Przykładem zaś tego jest właśnie biblijna historia króla Saula, który postanowił zasięgnąć rady zmarłego proroka, mimo że wcześniej on sam „usunął z kraju wywołujących duchy i wróżbitów” (1 Sm 28,3).

Czy Saul rzeczywiście spotkał się ze zmarłym prorokiem Samuelem? Czy to możliwe, aby Bóg pozwolił na kontakt wróżki z niezującym prorokiem? Co mówi Biblia? „Czy – jak czytamy w Księdze Izajasza – [lud Boży] ma się radzić umarłych w sprawie żywych?” (Iz 8,19).

Oto odpowiedź z tej właśnie księgi: „A gdy wam będą mówić: Radźcie się wywoływaczy duchów i czarowników, którzy szepcą i mruczą, to powiedzcie: Czy lud nie ma się radzić swojego Boga? Czy ma się radzić umarłych w sprawie żywych?” (Iz 8,19).

Odpowiedź jest więc jednoznaczna: Nie! Dlaczego?

Po pierwsze, ponieważ sam Bóg tego zakazał, gdyż jest to obrzydliwością w Jego oczach.

Po drugie, gdyż Pismo stwierdza, że i „szatan przybiera postać anioła światłości” (2 Kor 11,14). Tak więc to nie prorok zjawił się na wezwanie nekromantki, ale „duch kłamliwy” (1 Krl 22,22), który mógł nie tylko przybrać postać Samuela, ale również zdemaskować króla i powiedzieć mu to, co Saul wiedział od dawna (w.17-18) oraz to, co łatwe było do przewidzenia (w.19). Warto zauważyć, że z podobnym „duchem wieszczym” miał do czynienia św. Paweł, który zdecydowanie wystąpił przeciwko niemu, wiedząc, że ma do czynienia z duchem demonicznym, który o tyle mówił prawdę, o ile służyło to jego celom (Dz 16,16-18).

Po trzecie, przeciwko twierdzeniu jakoby Samuel rozmawiał z Saulem przemawia również fakt, że „umarli nic nie wiedzą” (Koh 9,5, por. Ps 146,4). W Księdze Hioba czytamy: „Jak obłok się rozchodzi i znika, tak nie wraca ten, kto zstąpił do krainy umarłych. Nigdy już nie wróci do

swego domu, a miejsce jego zamieszkania nie wie już nic o nim” (Hi 7,9-10).

Po czwarte, według Biblii Bóg nie mógł zrobić rzekomego wyjątku w stosunku do Saula, ponieważ – jak stwierdził sam Saul – „Bóg odstąpił ode mnie i już nie daje mi odpowiedzi ani przez proroków, ani przez sny” (w. 15). Co więcej, Bóg stał się wrogiem Saula (w. 16). Saul nie prosił też Boga o przebaczenie grzechów i pojednanie, lecz jedynie o wybawienie od wroga (w. 4-6). Biblia mówi: „Kto odwraca ucho swe, aby nie słuchał zakonu, i modlitwa jego jest obrzydliwością” (Prz 28,9 BG. por. Iz 1,15; 59,1-2). Kiedy więc zdesperowany Saul postanowił skorzystać z potępionych praktyk wróżbiarskich, ostatecznie przypieczętował swój los.

Twierdzenie, że to Bóg pozwolił kobiecie zajmującej się spirytyzmem wywołać ducha Samuela jest więc z biblijnego punktu widzenia nie do przyjęcia. Jest bowiem nie do pomyślenia, aby Bóg, który zakazał wywoływania duchów, ostrzegł przed duchowym cudzołóstwem, surowo potępił tego rodzaju praktyki, zmienił Prawo i zaczął paktować z diabłem lub jego medium (por. 2 Kor 6,14-15).

O tym, że podczas seansów spirytystycznych media mogą kontaktować się ze złymi duchami przeświadczony był także Marcin Luter, który tak się wypowiedział na ten temat: „Podczas seansów spirytystycznych ukazują się nie zmarli, ale demony, które przyjmują wygląd i przejmują wiedzę zmarłych, aby zwodzić żywych”.

Warto także zwrócić uwagę na to, że Saul w ogóle nie widział żadnej zjawy, która podawała się za Samuela. Polegał wyłącznie na relacji medium (w.13-14). Wróżka nie była zaś przerażona zobaczeniem ducha rzekomego Samuela – jak niektórzy twierdzą – co otrzymaną informacją, że jej gościem jest Saul, który wcześniej „wytępił wywołujących duchy i wróżbitów” (w.9).

Wizyta Saula u wróżki w Endor powinna być więc przestrożą dla wszystkich, którzy parają się spirytyzmem lub innymi praktykami wróżbiarskimi. Dotyczy to również pozornie niewinnych wierzeń w tzw. święte obcowanie z umarłymi (nekrolatrii). Ubóstwianie bowiem zmarłych i wiara w kontakt z nimi wywodzi się ze starożytnych religii pogańskich. Podobnie jak pojęcie duszy nieśmiertelnej, które narodziło się w starożytnej Grecji w czasach Homera, Platona i Arystotelesa, których filozofia wywarła silny wpływ na judaizm i chrześcijaństwo. Zwraca na to uwagę m. in. ks. prof. dr Pastuszka, który pisze o tym tak:

„Średniowiecze kształtowało swe poglądy filozoficzne o duszy głównie pod wpływem platonizmu i arystotelizmu. Poglądy platońskie przekazał

chrześcijaństwu św. Augustyn. (...) Inną interpretację nadał poglądom arystotelowskim św. Tomasz z Akwinu” („Dusza ludzka, jej istnienie i natura”, s.6).

Zważywszy więc na to, co wyżej zostało powiedziane, Bóg Biblii kategorycznie zakazuje szukania kontaktów ze zmarłymi, którzy powstaną do życia dopiero w dniu zmartwychwstania (por. Iz 25,8; 26,19; Dn 12,2.13; Mk 12,26-27; 1 Tes 4,13-18). Kto zaś sprzeciwia się Jego woli, naraża się na takie same niebezpieczeństwo jak król Saul, który radził się ducha nieczystego i tragicznie zakończył swój żywot. Jego postępek Biblia przedstawia jako jeden z powodów Bożej dezaprobaty i wyroku śmierci: „Tak zginął Saul z powodu swojej niewierności, jakiej dopuścił się wobec Boga, wbrew słowu Boga, którego nie przestrzegał; zapytywał również o wyrocznię wieszczkę, a nie pytał o wyrocznię Boga; On więc pozbawił go życia” (1 Krn 10,13-14).

BP

„Wchodźcie przez ciasną bramę;
albowiem szeroka jest brama i przestronna droga,
która wiedzie na zatracenie,
A wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą.
A ciasna jest brama i wąska jest droga,
która prowadzi do żywota;
i niewielu jest tych, którzy przez ją znajdują”

Mt 7,13-14

„Niejedna droga zda się człowiekowi prosta,
lecz w końcu prowadzi do śmierci”

Prz 14,12

„Teraz więc, czego żąda od ciebie Jahwe, twój Bóg?
Tylko, abyś okazywał cześć Bogu swemu,
abyś chodził tylko Jego drogami, abyś Go miłował
i służył Bogu z całego serca i z całej duszy.
Abyś przestrzegał przykazań Boga i Jego ustaw...”

Pwt 10,12-13

WYZNANIE WIARY

Mesjańskich Zborów Bożych Dnia Siódmego

Wierzymy:

1. że jedynie **Biblia** zawiera Słowo Boże, które jest podstawą wiary i moralności, wystarczające do zbawienia (2 Tm 3,15-17; 2 P 1,21);
2. że istnieje jeden prawdziwy, wszechmogący, wszechwiedzący i najwyższy **Bóg** Ojciec, Jahwe (Wj 20,1-3; Pwt 6,4; J 17, 3; 1 Tm 1,17; 6,16; 1 Kor 8,6; Mt 6,9; 23, 9; J 20.17; Ap 1,1; 3,12; 4,10-11);
3. w **Jezusa Mesjasza**, Pana i Zbawiciela, jednorodzonego Syna Bożego, jedyne go pośrednika między Bogiem a ludźmi, który oddał swoje życie za grzechy świata (Gal 4,4-5; 3,13; 1 P 1,18-19; 1 Tm 2,5-6);
4. że **Duch Święty** jest wpływem i mocą Bożą skutecznie oddziaływującą i uzewnętrzniającą się w „owocach” i darach duchowych (Dz 1,4-5.8; 2,1-4.38-39; 5,32; 1 Kor 12,7-11; Gal 5,22-23);
5. że **zbawienie** jest darem łaski Bożej przez wiarę. Dokonuje się ono przez narodzenie na nowo z wody i z Ducha. Nowonarodzenie jest procesem zapoczątkowanym przez Boga, a zakończonym decyzją człowieka wyrażoną w chrzcie wodnym. Każdy nowonarodzony otrzymuje zadatek Ducha, co jest pieczęcią zbawienia (Ef 2,8-10; J 3,3-8; Dz 2,38-39; Ef 1,13-14; 2 Kor 1,22);
6. że **Ciało Chrystusa**, składające się ze wszystkich nawróconych i ochrzczonych, którego jedyną Głową jest Jezus Chrystus, istnieje i działa lokalnie (zbór) i powszechnie (wszyscy nawróceni i ochrzczeni na świecie); w powszechne kapłaństwo wierzących, autonomię lokalnego zboru oraz dobrowolną współpracę z innymi wierzącymi celem umocnienia świadectwa i służby (1 Kor 12,12-27; Ef 2,22; 1 P 2,9);

7. że wyrazem **posłuszeństwa Bogu** jest przestrzeganie Bożych praw, między innymi: miłości Boga i bliźniego, Dziesięciu Bożych Przykazań (biblijnego Dekalogu), w tym soboty (od zachodu słońca w piątek do zachodu słońca w sobotę) jako dnia świętego, diety biblijnej (Wj 20,1-17; 31,18; Pwt 4,2,12-13; Kpł 11);
8. że Słowo Boże nakazuje przestrzegać następujące **obrzędy**: a. chrzest przez zanurzenie na odpuszczenie grzechów, jako akt świadomy dobrowolny (Mk 16,15-16; Dz 2,38), b. Pamiątkę śmierci Pańskiej, spożywanej raz w roku pod postaciami chleba i wina, połączoną z umywaniem nóg (Łk 22,14-20; J 13,1-17; 1 Kor 11,23-26), c. wkładanie rąk w różnych okolicznościach (Dz 6,1-6; 8,14-17; 9,17; 13,1-3; 14,23; 1 Tm 4,14; 5,22);
9. że jesteśmy powołani do **świętego i pobożnego życia**, które przejawia się w stosunkach z innymi ludźmi, poczynając od małżeństwa i rodziny (instytucji ustanowionych przez Boga), a kończąc na zborze i społeczeństwie. Dlatego też powstrzymujemy się od nikotyny, narkotyków i zachowujemy wstrzeźliwość alkoholową. Wyrażamy potrzebę stałej łączności z Bogiem przez modlitwę, post, studium Biblii i uczestniczenie w zgromadzeniach Zboru i Społeczności. Powstrzymujemy się też od służby wojskowej (1 P 1,15-15; 2,12-17; 1 Kor 6,9-11; Gal 6,10; Mt 6,5-18; 4,4; 26,52);
10. że Jezus Chrystus, wychodząc naprzeciw potrzebie zbawienia człowieka, zobowiązał nas do aktywnego zaangażowania się na rzecz **misji**, w tym także finansowego wspierania dzieła ewangelizacji (Mk 16,15-16; Dz 1,8; 1 Kor 9, 14,16; 2 Kor 9,6);
11. że **Jezus Chrystus przyjdzie powtórnie** w sposób widzialny (Dz 1,9-11; Mt 24,29-31); że nastąpi zmartwychwstanie i sąd sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Ostateczną nagrodą dla człowieka będzie życie wieczne na nowej ziemi, a ostateczną karą śmierć wieczna (Dn 12,2; 1 Kor 15,22-28' Ap 20,11-15; 21,1-8).